Rok III. Kraków, dnia 1 czerwca 1910 r. Nr. 6.

Prenumerata dla niečzłonków z przesyłką: Rocznie . . 5 K — h Półrocznie 2 K 50 h

Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancel. Galicyi zach. wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Karol Podgórczyk.**

Obrót czekowy.

Z powodu spóźnionego oddania ksiąg kasowych przez dotychczasowego buchaltera Związku nowemu buchalterowi, założenie kont czekowych nie mogło w tym miesiącu nastąpić, wobec czego upraszamy P. T. Kolegów Przewodniczących Grup o przesłanie jeszcze w b. m. wkładek zapomocą dołączonych do niniejszej gazety czeków.

Zarząd.

Koledzy!

Zwiększające się z dniem każdym wydatki na cele poprawy naszego bytu i naszych opłakanych stosunków służbowych, zmuszają nas na tem miejscu zaapelować do Waszego sumienia i żądać abyście obowiązkom Waszym, zechcieli uczynić zadość. Energiczna akcya w celu wywalczania lepszego dla nas jutra, wymaga znacznych ofiar pieniężnych, które w drobnych wkładkach miesięcznych pokrywać musimy, nie chcąc nakładać na Was nowego ciężaru, w formie dobrowolnych składek.

W lutym br. wysłaliśmy do Wiednia dwóch delegatów celem poparcia naszych żądań u sfer miarodajnych, obecnie wyjeżdża do Wiednia kol. Podgórczyk, powołany przez Izbę posłów, do wzięcia udziału w ankiecie nad projektem pragmatyki służbowej. Mimo tak znacznych wydatków i dziś nie żądamy od Was nadzwyczajnych składek, prosimy tylko, abyście obowiązkom Waszym, jako członkowie Związku uczynili zadość i **wyrównali zaległe wkładki**, których suma wynosi blisko 600 kor. Zechciejcie zrozumieć, że drobnemi Waszemi wkładkami, przyczyniacie się do pracy nad poprawą Waszej własnej doli, że ten wdowi grosz na ołtarzu wspólnego dobra złożony, staje się podwaliną i fundamentem, na którym przyszłość naszą i naszych rodzin budujemy.

Uczyńcie zatem zadość przyjętym na siebie obowiązkom i w pracy, jaką koło naszego i Waszego dobra podjęliśmy, stańcie wszyscy przy nas jak jeden mąż, bo tylko na Waszych oparci ramionach i przy Waszej skutecznej pomocy, odnieść możemy zwycięstwo.

Zarząd Związku.

Z ostatniej chwili.

Najważniejszym wypadkiem obecnej doby, w kwestyi uregulowania stosunków służbowych oficyantów i pomocników kanc. jest zwołanie na dzień 4 i 6 czerwca br. ankiety z łona wszystkich kandydatów ustanowionych funkcyonaryuszy państwowych, która zająć się ma przedłożonym przez rząd projektem pragmatyki służbowej w tym kierunku, by projektem tym objęci zostali wszyscy bez wyjątku funkcyonaryusze państwowi. Jak wiadomo, projekt rządowy obejmuje tylko urzędników państwowych i służbę, wszystkich zaś innych funkcyonaryuszy państwowych, których liczba dochodzi do 46.000 zdawał rząd na łaskę przeróżnego rodzaju rozporządzeń, interpretowanych zazwyczaj według uznania pojedyńczych Przełożonych. Pod naciskiem posłów, którzy jak to już w poprzednim numerze naszego organu zaznaczyliśmy, wystąpili ostro i energicznie przeciw tego rodzaju traktowaniu tysięcy najgorzej wynagradzanych funkcyonaryuszy rządowych, zgodził się rząd na zwołanie wspomnianej wyżej ankiety i przyrzekł wziąć udział w jej obradach, przez swych zastępców. W ankiecie tej wezmą udział zastępcy wszystkich kategoryj kontraktowo ustanowionych funkcyonaryuszy państwowych w liczbie 29. Jako zastępców oficyantów i pomocników kanc. powołał prezydent Izby posłów Dr Robert Pattai czterech kolegów, a mianowicie:

prezydenta „Reichsverbandu“ kol. Schremera,

prezesa dolno-austr. Związku kol. Griebla (sądowca),

prezesa Związku oficyant. i pomocn. kanc. w Pradze kol. Ruttensteinera,

prezesa Związku „Łączność“ kol. Podgórczyka.

Obrady rozpoczną się w gmachu parlamentu w dniu 4 czerwca br. o godzinie 10-tej rano. Dzień przedtem zbiorą się eksperci w kancelaryi „Reichsverbandu“, by wspólnie ułożyć program pracy w dniach ankiety.

Będzie ich obowiązkiem podnieść ponownie, energicznie i z naciskiem krzywdy nasze, przedłożyć nasze żądania i domagać się stanowczo nadania nam charakteru urzędniczego, przez objęcie naszego stanu pragmatyką służbową.

Miejmy nadzieję, że głos tych naszych zastępców nie minie bez echa i że przecie raz słusznym naszym żądaniom, uczynionem zostanie zadość.

* * *

Według otrzymanych wiadomości z Wiednia, wobec stanowczego żądania posłów, by oficyantów i pomocn. kanc. objąć projektem pragmatyki służbowej, postanowił rząd wstrzymać wydanie zamierzonego rozporządzenia. Fakt ten świadczy, że rząd zaczyna pojmować, iż dłużej tej piekącej sprawy nie da się odwlekać i że musi ona nareszcie znaleść stanowcze załatwienie. Vederemo! *Kp.*

O nasze prawa!

Zdawałoby się, że w kwestyi udzielania oficyantom i pomocnikom kancel. urlopów feryalnych, nie będziemy zmuszeni zabierać głosu, albowiem kwestya ta — dzięki usilnym zabiegom organizacyi naszych, została już obowiązującemi nas rozporządzeniami, jak niemniej wydanemi później dodatkowemi poleceniami poszczególnych ministrów — zasadniczo na naszą korzyść załatwioną.

Nadchodzące jednakowoż ze strony kolegów różnych dykasteryi zażalenia wskazują jasno, że nie wszyscy nasi P. T. Przełożeni postępują w myśl obowiązujących ich przepisów, bo samowolnie odmawiają należnych nam urlopów feryalnych, lub też je według własnego „widzimisię“ obcinają. Postępowanie takie zmusza nas do zajęcia wobec tej sprawy decydującego stanowiska i podjęcia kroków, któreby raz na zawsze położyły kres tego rodzaju samowolnej interpretacyi odnośnych rozporządzeń. Musimy domagać się stanowczo, by te drobne, z takim trudem zdobyte przez nas prawa, nie były negowane przez tych, którzy właśnie na straży tych praw są postawieni i których pierwszym obowiązkiem jest ścisłe przestrzeganie obowiązujących ustaw i przepisów.

Nie da się absolutnie zaprzeczyć, że w odniesieniu do innych kategoryi urzędniczych, po naszej właśnie stronie zachodzi najwięcej warunków, do kompetowania o te parę dni wypoczynku.

Przeciążeni przez cały rok pracą nad siły, pozbawieni wszelkich przyjemności życia, z utęsknieniem oczekujemy tych kilku dni wypoczynku, koniecznych do nabrania nowych sił do pracy. Wszak ten urlop — to jedyna w roku jaśniejsza chwila w szarem życiu naszem! Całe rzesze oficyantów i pomocn. kanc. zmuszonych pełnić służbę urzędniczą za połowę urzędniczego wynagrodzenia, w biurach urągających wprost wszelkim wymogom hygieny — z utęsknieniem oczekują tych kilku dni swobody, w których będą mogli zapomnieć o troskach codziennych, odetchnąć świeżem powietrzem i zgarbione przy pracy ramiona rozprostować swobodnie. Od tego urlopu zależy zdrowie, a częstokroć i życie całego szeregu oficyantów i byt ich rodzin, którzy wskutek notorycznego przeciążenia pracą, wśród niekorzystnych warunków hygienicznych, w większości rządowych biur istniejących, nadwyrężali zdrowie, a dla braku środków na wyjazd nie mogą prosić o urlop dla poratowania zdrowia!

Ze zdumieniem zatem zaiste przyjmujemy wieści, że istnieją jeszcze w Galicyi zachodniej przełożeni, którzy „ze względu na interes służbowy, z powodu tylu a tylu zalegających kawałków urzędowych“ odmawiają w zupełności lub częściowo słusznym prośbom oficyantów i pom. kanc. o udzielenie urlopów feryalnych!! A więc istnieją tylko interesy służbowe! Interesy ludzkie, względy — w ramach obowiązujących ustaw — na zdrowie i życie jednostek i ich rodzin w XX. wieku nie istnieją! Czyż ci, którzy w ciężkiej pracy, za marne wynagrodzenie, nie wystarczające często na najniezbędniejsze potrzeby — stargali swe zdrowie i siły, nie zasługują na to, by raz w rok przez kilka dni wypocząć mogli? Czyż tylko ci, których szyje złoty zdobi kołnierz do odpoczynku niepodzielne mają prawo??

Znaną jest ogólnie osławiona życzliwość sfer miarodajnych wobec naszego całego stanu! Tam, gdzie się rozchodzi o najdrobniejsze koncesye dla tych wydziedziczonych, jakimi bezsprzecznie my jesteśmy — bo dla nas potworzono całe szeregi różnych obowiązków, nie dano nam zaś prawie żadnych praw — wynajduje się wszelkiego rodzaju przeszkody i zapory, wydobywa się na światło dzienne z pyłu zapomnienia przestarzałe przepisy i ustawy, by tylko skromnym żądaniom naszym odmówić, lub je przynajmniej odwlec w nieskończoność. Całych lat walki, mozolnej i trudnej, całego szeregu wysiłków nadludzkich i niezmiernych ofiar pieniężnych było potrzeba, by przyznano nam pewne prawa, nie słusznie nam należne, lecz przynajmniej ogólno-ludzkie. By niewolnikom, niepewnym jutra, skazanym na nędzę przez całe życie, pozbawionym w zupełności widoków na awans, zapewnić przynajmniej ten sposób marnej egzystencyi, jaki nam gwarantują dotąd wydane rozporządzenia ministeryalne. Lecz właśnie dlatego, że te skromne ulgi w ciężkiem życiu naszem sobie samym mamy do zawdzięczenia, że zdobyliśmy je własnym trudem i potem, nie szczędząc ni sił i ofiar — domagać się musimy, by nie były one martwą literą, lecz by rzeczywiście w całej rozciągłości były stosowane. Wytężyliśmy wszystkie nasze siły, by stworzyć jednolitą i silną organizacyę zawodową i dzieła tego dokonaliśmy. Za jej pomocą zdobyliśmy te drobne koncesye i znajdziemy jeszcze i dziś dosyć siły, by z tego co uzyskaliśmy nic nie uro-

nić. Nie cofniemy się przed żadnym krokiem, by skutecznie bronić ciężko zdobytych naszych praw i by tych, którzy je chcą negować, zmusić do ich poszanowania.

Protestujemy zatem najenergiczniej przeciw samowolnemu ukróceniu naszych z takim trudem uzyskanych praw i równocześnie zwracamy się do wszystkich pokrzywdzonych z wezwaniem, aby nam bezzwłocznie nadesłali odpowiednie zawiadomienia (policzalny czas służby, częściowa lub całkowita odmowa urlopu i z jakich powodów) celem poczynienia dalszych kroków u władz centralnych, których zapatrywania na podobne kwestye są zazwyczaj odmienne od tych, którym niektórzy z naszych P. T. Przełożonych hołdują.

Gdyby jednakże i ten krok okazał się bezowocnym, będziemy zmuszeni o prawa nasze upomnieć się przy pomocy życzliwych nam posłów w parlamencie, w drodze interpelacyi do rządu i mamy nadzieję, że sprawiedliwość będzie nam wymierzoną. *K. W.*

Nieudała misya
Imci Pana Hostyńskiego.

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze naszego organu, odbyło się w dniu 22 kwietnia br. poufne zebranie oficyantów i pomocn. kanc. sąd. z Krakowa, na którem zapadła uchwała, potępiająca separatystyczne dążności kilku jednostek i wzywająca kolegów sądowych do wytrwania w ogólnych organizacyach.

Do uchwały tej przyłączyli się wszyscy bez wyjątku koledzy sądowi z Krakowa. Porażka ta nie w smak poszła malkontentom z Podgórza i postanowili w pierwszy dzień Zielonych Świątek odbyć w Krakowie wielkie zgromadzenie, na które zaprosili wszystkich kolegów zachodniej Galicyi i generalnego delegata na wszystkie zjazdy, p. Hostyńskiego ze Lwowa, widocznie w nadziei, że na sam dźwięk nazwiska p. Hostyńskiego tłumy kolegów pospieszą na zgromadzenie i rozbiją w puch znienawidzoną „Łączność". Zawiedli się jednak w swych nadziejach fatalnie! Oprócz bowiem zwołujących zgromadzenie sądowców z Podgórza i Krakowa, przybyło zaledwie trzech kolegów z prowincyi i sześciu członków Zarządu „Łączność", żądnych wysłuchać natchnionych słów p. Hostyńskiego.

O g ó l n a l i c z b a z g r o m a d z o n y c h w y n o s i ł a 18-c i e.

Po zagajeniu zgromadzenia przez kol. Fleischmana z Podgórza, gdy proponowani na przewodniczącego kol. Podgórczyk i Podworski godności tej nie przyjęli, wybrano przewodniczącym kol. Pałasza, który udzielił głosu p. Hostyńskiemu. Ten jednakże swadę swą i pewność nawracania na wiarę sądową pozostawił we Lwowie, lub może w drodze uronił, bo przemówienie swoje ograniczył do kilku utartych frazesów o konieczności odrębnej organizacyi, o niebywałym sukcesie, jaki delegacya sądowców osiągnęła u ministra sprawiedliwości, wreszcie o potrzebie przystąpienia kolegów krakowskich do Związku sądowców we Lwowie.

Gdy jednakże w dyskusyi, która następnie się wywiązała koledzy: Grzesiak, Pawlak i Podgórczyk punkt po punkcie zbijali jego wywody, wykazując nicość jego argumentów, oświadczył p. Hostyński oburzony, że „z w i e l k ą n i e c h ę c i ą j e c h a ł d o K r a k o w a, b o j u ż r a z o m a ł o g o n i e w y r z u c o n o, a i d z i ś w i d z i, ż e k o l e d z y k r a k o w s c y d r w i ą z n i e g o, n i e z w a ż a j ą c n a s t a r o p o l s k ą g o ś c i n n o ś ć".

W odpowiedzi na to oświadczenie podniósł kol. Podgórczyk, że dziś powinien być spokojny o całość swojej osoby, bo oprócz członków Zarządu „Łączność" znajdują się na sali sami jego adherenci i ci uchwalą mu nietylko żądaną rezolucyę, ale nawet zwrot kosztów podróży, o ile na to kieszenie ich pozwolą.

Pomimo jednak tych słów przyjaznych nie rozchmurzyło się oblicze p. Hostyńskiego, albowiem uchwalona rezolucya żąda założenia Związku sądowców dla Galicyi zachodniej w Krakowie, a nie — jak to sobie życzył p. Hostyński — przystąpienia wszystkich sądowców do Związku we Lwowie.

Misya jego zatem spełzła na niczem. Daremny był jego trud. Z rozdartem sercem wyjechał z Krakowa i pewno nie prędko doń z podobną misyą powróci. Koledzy krakowscy nie poznali się na jego bezinteresownem posłannictwie. Zamiast witać go owacyjnie i drogę kwiatami uścielić, odważyli się drwić z jego wywodów i kwestyonować jego prawdomowność. O niewdzięczności!!

* * *

W ostatnim numerze „Gazety Związkowej" ukazał się artykuł, inspirowany przez p. Mautnera z Wiednia, pod tytułem: „Bądźmy uczciwymi", w którym menery Związku sądowców we Lwowie starają się osłabić wrażenie, jakie na kolegów sądowych wywarły słowa szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości, p. Holzknechta, który deputacyi sądowców, wysłanej z ramienia „Reichsverbandu" jasno i dobitnie oświadczył, że s e p a r a t y s t y c z n e ż ą d a n i a s ą d o w c ó w b e z w a r u n k o w o u r z e c z y w i s t n i ć s i ę n i e d a d z ą, albowiem sprzeciwiłyby się temu energicznie wszystkie inne ministerstwa, a przedewszystkiem ministerstwo skarbu, od którego w pierwszej linii podwyższenie naszych płac zależy. Sądowcy lwowscy, zamiast rzecz tę zbadać na miejscu, rzucają jak zwykle oszczerstwem, twierdząc, że deputacya „Reichsverbandu" dlatego udała się do szefa sekcyi Holzknechta, a nie do samego ministra sprawiedliwości lub któregoś z innych szefów, bo z góry była przekonaną o ujemnym wyniku swej misyi, albowiem szef sekcyi p. Holzknecht znanym jest ze swego wrogiego usposobienia wobec oficyantów i pomocn. kanc.

Nie myślimy wdawać się w polemikę z „Gazetą Związkową" ani jej redaktorami. Z ludźmi, którzy na nasze rzeczowe argumenta odpowiadają kłamstwem z palca wyssanem, rozprawiać się nie uważamy za stosowne. Nie możemy atoli tak jakbyśmy powinni pominąć milczeniem tej enuncyacyi menerów Związku ze względu na całe szeregi naszych kolegów, którzy nieznając motywów, którymi Panowie ci się kierowali, mogliby wziąć plewę za czyste ziarno, wskutek czego wyniknąćby mogła dla ogółu naszego prawdziwa szkoda. Musimy zatem podać powody i pobudki, któremi deputacya się kierowała.

Jest rzeczą notoryczną, że r z e c z y w i s t y m kierownikiem każdego ministerstwa, jego prawdziwą głową jest najstarszy szef sekcyi. On prowadzi całe agendy i on za nie odpowiada. Niektóre projekta lub prace ministerstw trwają całe lata i mimo, że jedni ministrowie ustępują, a drudzy wchodzą w ich miejsca, prace te idą dalej w jednym z góry wytkniętym kierunku. Pracami temi i projektami kieruje najstarszy szef sekcyi, który, jak to wspomnieliśmy, pracując lata całe w pewnem ministerstwie, miał czas i sposobność z sprawami temi zaznajomić się gruntownie. Nie ulega kwestyi, że o każdej sprawie odnośny minister musi być powiadomiony, mimo to jednak nie jest on w możności zająć się każdą sprawą tak, jakby to być powinno, gdyż jego zadaniem głównem jest praca w parlamencie lub w komisyach parlamentarnych, gdzie prawie zawsze musi być obecnym i gdzie udzielać musi odpowiednich wyjaśnień przy przedłożeniach rządowych, odpowiadać na interpelacye, a bardzo często bronić się przed atakami opozycyjnych posłów. Ponadto wziąć trzeba pod uwagę fakt, bardzo często w Austryi mający miejsce, że ministrowie zmieniają się prawie co roku i zanim który z nich miał czas z agendami swego ministerstwa się rozpoznać, zmuszono go do podania się o dymisyę. Jest zatem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że o wszystkich sprawach pewnego ministerstwa dotyczących, lepiej i dokładniej jest poinformowany najstarszy szef sekcyi, niż jego minister. Ponadto szef sekcyi jako urzędnik państwowy, może nie liczyć się z opinią ogółu i w wypowiadaniu swego zdania, może wskutek tego być szczerszym, podczas gdy minister jako poseł, zważać musi nie tylko na opinię w imię swoich wyborców, ale także czuje swą odpowiedzialność wobec parlamentu. Wskutek tego odpowiedzi ministrów są stereotypowo jednakowo-słodkie. Przyrzekają wszystko, by okazać się najliberalniejszymi i najhumanitarniejszymi, za chwilę atoli zapominają nie tylko o swojem przyrzeczeniu, ale nawet o treści prośby. My na sobie samych dosyc mamy dowodów, o ile na przyrzeczeniach ministrów polegać można. Gdyby przynajmniej jedna setna część tych przyrzeczeń, które do dziś otrzymaliśmy dała się zrealizować, już dawno zdobylibyśmy nie ustawową regulacyę, o którą daremnie tyle lat walczymy, ale złote kołnierze!

Najstarszym szefem sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości jest szef sekcyi p. Holzknecht, który poprzednio był samoistnym kierownikiem tegoż ministerstwa. Do niego zatem udała się deputacya. Czy uczyniła dobrze i czy do jego słów, do deputacyi wypowiedzianych, należy przywiązywać jaką wagę, niech koledzy osądzą sami. My jesteśmy tego przekonania, że właśnie na jego słowach więcej polegać można, niż na słowach samego ministra i że on oświadczając wyraźnie, że sądowcy sami nic uzyskać nie mogą, był wyrazem opinii całego ministerstwa sprawiedliwości. Nadmienić jeszcze wypada, że o jego rzekomo wrogiem usposobieniu wobec oficyantów i pomocn. kancel. nikomu nie wiadomo. Zarzut ten jest tak kłamliwym, jak i reszta wynurzeń „Gazety Związkowej". Wobec deputacyi okazał się bardzo życzliwym i sam podniósł, że aczkolwiek znane mu są nasze opłakane stosunki pod każdym względem i funkcye, które spełniamy, to jednak postulaty nasze samoistnie zrealizować się nie dadzą.

Tyle słów sprostowania zarzutów przez Związek sądowców podniesionych. Kwestyę tą uważamy obecnie za załatwioną, a menerom Związku sądowców radzimy, by zamiast polegać na informacyach p. Mauthnera i Spki, postarali się lepiej o wiadomości u źródła.

Refleksye
neutralnego obserwatora w kwestyi separatyzmu sądowców.

Stojąc poza Wydziałem „Łączności", a śledząc bacznie ruch, jaki w ostatniem półroczu w szeregach sądowców się wyłonił, nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia kilku krytycznych uwag.

Jako sądowiec kieruję się w tej kwestyi nie partyjnem zapatrywaniem, nie chęcią obrony tej lub owej organizacyi, lecz wyłącznie względem na moje i mych kolegów dobro. A dobro to w obecnej przełomowej sytuacyi politycznej przez powstającą frondę sądowców mocno jest zagrożone.

Nie wątpię, że wszyscy bez wyjątku koledzy sądowi, bez względu na to, czy są zwolennikami stworzenia odrębnych organizacyi sądowców, czy też pozostania w szeregach stowarzyszeń pod egidą „Reichsverbandu", zgodzą się ze mną na ten historycznie stwierdzony pewnik, iż w chwili ataku nie należy sił rozpraszać.

A taką jest właśnie obecna polityczna chwila. Praca nad pragmatyką służbową, obrady ekspertów w pełnym toku, kwestya zapowiadanego od dawna rozporządzenia ministeryalnego dotąd nierozstrzygnięta! I my w takiej gorącej chwili mamy rozpraszać tylu wysiłkami zjednoczone siły? Wszak to woda na młyn rządu, który liczy się tylko z silnymi, przechodząc nad słabymi do porządku dziennego! Zastanówmy się, póki czas, aby tyloletnia nasza praca nie poszła na marne.

Opuszczanie szeregów w chwili, kiedy przypuściliśmy decydujący szturm do wroga — jest zdradą naszej sprawy, jest — że się tak wyrażę — samobójstwem i świadomą rezygnacyą z dojrzewających owoców jednolitej organizacyi!

W obecnym rozstrzygającym dla nas momencie winna nami kierować idea solidarności, by nie okazać wobec wroga słabej naszej strony.

Z chwilą, gdy zyskamy dalszy punkt oparcia na drodze zdobywania praw, o które walczymy, rzeczą naszą będzie wziąć pod rozwagę kwestyę odrębnej akcyi w kierunku uzyskania dalszych koncesyi w ramach projektowanej reformy kancelaryi.

Na razie jednakże jest naszym obowiązkiem wytężyć wszystkie nasze siły w tym kierunku, by z chwili dla nas obecnie najkorzystniejszej wyciągnąć wszelkie możliwe korzyści. Dokonać zaś tego możemy organizacyjnie silni, zjednoczeni w potężne związki zawodowe, a nie roz-

proszeni w drobnych stowarzyszeniach, nawzajem się zwalczających. Porzućmy zatem obecnie wszelką myśl o separacyi zawodowej, bo tylko jednością przechylić możemy szalę zwycięstwa na naszą stronę.

W. St.
oficyant c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

II. zwyczajne posiedzenie Wydziału.

Drugie zwyczajne posiedzenie Wydziału odbyło się w dniu 29 maja o godz. 9. przedpoł. z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie,
2) weryfikacya ostatniego protokołu,
3) sprawozdanie Zarządu za ostatni kwartał,
4) sprawozdanie kasowe,
5) wnioski Zarządu,
6) wybór uzupełniający gener. sekretarza i ewentualna kooptacya nowych członków Wydziału,
7) wybór uzupełniający sekcyi sądowej i komisyi dla zmiany statutu,
8) uchwalenie regulaminu dla grup,
9) ustawowa regulacya stosunku służbowego a pragmatyka,
10) zatwierdzenie wyborów przewodniczących grup,
11) załatwienie spraw przekazanych Wydziałowi,
12) sprawy organizacyjne,
13) wnioski i interpelacye.

Na posiedzenie przybyli koledzy:

Podgórczyk, Kwiatkowski, Grzesiak, Karaś, Pałasz, Zieliński, Solarski, Wetscherek, Piotrowski, Stopka, Rudol, Doening, Bednarczyk, Strojnowski, Hubrich, Stępniewski, Krzemień, Kornaś i Wawrzkiewicz.

Usprawiedliwili nieobecność koledzy: Szczepański, Książek, Woźniak, Myksa i Gottfryd.

Prezes kol. Podgórczyk zagaił posiedzenie, witając przybyłych i dziękując kolegom zamiejscowym, że nie szczędząc trudów i mozołów przybyli z dalszych miejscowości, by wziąć udział w obradach nad naszą sprawą.

Następnie odczytano ostatni protokół posiedzenia Wydziału, który przyjęto bez zmian do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie Zarządu za ubiegły kwartał złożył prezes, kolega Podgórczyk zaznaczając, że akcya Związku w ubiegłym kwartale skierowaną była przedewszystkiem na pragmatykę służbową i w tym też kierunku Związek centralny, Reichsverband wytężał wszystkie swoje siły.

W szczególności podaje do wiadomości, że wskutek ciągłych interwencyi Reichsverbandu, udało się mu uzyskać powołanie 4 ekspertów z łona Reichsverbandu do obrad mającej się w pierwszych dniach czerwca odbyć ankiety, w sprawie pragmatyki służbowej i że również wskutek wdrożonych w tym kierunku kroków przez Związek krakowski, uzyskał Reichsverband powołanie kolegi Podgórczyka z Krakowa jako eksperta do obrad wspomnianej ankiety.

W skład zatem ekspertów z łona Reichsverbandu wchodzą koledzy: Schremmer, prezydent Reichsverbandu, Griebl, prezes dolno-austryackiego Związku w Wiedniu (oficyant sądowy), Podgórczyk z Krakowa i Rittershein z Pragi (oficyant sądowy).

Następnie składa sprawozdanie ze Zgromadzenia w Wadowicach (które się osobno zamieszcza), w końcu zaś skreśla separatystyczne dążności kilku kolegów sądowych z Krakowa i Podgórza i podaje do wiadomości akcyę tych kolegów w ostatnich dniach przedsięobraną.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi, poczem wobec nieobecności skarbnika odroczono punkt 4 (sprawozdanie kasowe) i przystąpiono do punktu 5. porządku dziennego: wnioski Zarządu.

Prezes kol. Podgórczyk przedstawiając działalność kilku kolegów z Krakowa w ostatnich dniach, w kierunku utworzenia osobnego Związku sądowców w Krakowie, podaje do wiadomości, że do tych kilku kolegów w Krakowie, należą dwaj członkowie Wydziału Związku, mianowicie kolega Jan Pałasz i Józef Rachwał, którzy to koledzy nadużywając zaufania, jakie do nich, jako członków Wydziału mieli inni koledzy sądowi z prowincyi, nie zgłosiwszy przedtem wystąpienia swego z „Łączności" prowadzili politykę zakulisową, wytężając swoje siły w kierunku oderwania kolegów sądowych od „Łączności".

W szczególności zaś podaje do wiadomości, że Zarząd Związku widząc ową szkodliwą działalność tych kolegów, w interesie dobra ogólnej organizacyi, powziął na posiedzeniu w dniu 19 maja jednogłośną uchwałę, aby rzeczonych kolegów Rachwała i Pałasza w urzędowaniu jako członków Wydziału zawiesić aż do rozstrzygnięcia Wydziału i w myśl § 11, L. I. statutu postawić wniosek na wykluczenie tych kolegów z grona członków Związku.

Kol. Pałasz, któremu celem usprawiedliwienia się z poczynionych zarzutów udzielono głosu, podaje za przyczynę przechylenia się na stronę separatyzmu f kt, że mimo jego wniosków, redakcya gazety „Łączność" nie chciała w ostrzejszym tonie wystąpić przeciw separatystycznemu ruchowi kolegów sądowych, Zarząd zaś Związku zwykł był mawiać, że przecież z czasem koledzy sądowi (zwolennicy separatyzmu) sami się upamiętają. W końcu przytacza, że widząc jak kilkunastu kolegów sądowych z prowincyi wystąpiło z „Łączności" i gdy koledzy z Podgórza odnieśli się do „Łączności" z wnioskiem na utworzenie osobnego Związku sądowców w Krakowie, on chcąc temu zapobiedz, postawił wniosek na posiedzeniu Wydziału dnia 12-go marca (przed Walnem zgromadzeniem) na utworzenie w łonie „Łączności" dwóch Wydziałów, dwóch Zarządów i dwóch prezesów, a w szczególności jednego dla sądowych kolegów, drugiego dla kolegów z innych dykasteryi i odpowiednią zmianę statutu, co jego zdaniem byłoby zapobiegło odłączaniu się niektórych kolegów sądowych.

Po przemówieniach kolegów Grzesiaka, Solarskiego, Wawrzkiewicza, Karasia, Kwiatkowskiego i Wetscherka uchwalono jednogłośnie na wniosek Zarządu wykluczenie kolegów Pałasza i Rachwała ze Związku.

Wydział, jakkolwiek uznawał gorliwą pracę kol. Pałasza, jako prowadzącego księgi kasowe przez dwa lata, to jednak musiał przyjąć złą wolę ze strony tego kolegi, a to tembardziej, że Walne Zgromadzenie uchwaliło dnia 13 marca b. r. potrzebę zmiany statutu, kol. Pałasz został wybrany na posiedzeniu Wydziału d. 20 marca członkiem komisyi dla zmiany statutu, a komisya ta obrała go nawet swoim przewodniczącym. Jednak kolega Pałasz od owego posiedzenia Wydziału — widocznie z powodu tego, że go nie wybrano do Zarządu (prowadzącym księgi kasowe), mimo iż przedtem posiadał materyał do zmiany statutu i mimo, że mógł swoje wnioski przy zmianie statutu przeprowadzić — nie zwołał ani jednego posiedzenia komisyi statutowej i odtąd też datuje się jego zakulisowa polityka w kierunku separatyzmu.

Z tych też powodów, jakkolwiek z przykrością, musiał Wydział w powyższy sposób postąpić i podać fakt ten do wiadomości ogółu kolegów.

Następnie przyjmując rezygnacyę kol. Książka z obowiązków generalnego sekretarza, uchwalił Wydział wybrać generalnym sekretarzem kol. Karasia Edmunda, I. sekretarzem kol. Adolfa Strojnowskiego, II. sekretarzem kol. Gustawa Kornasia i kooptował na członków Wydziału kol. Szuberta, Stramka i Kaszyckiego, jako posiadających największą ilość głosów na członków Wydziału.

Do sekcyi sądowej wybrano w miejsce kol. Pałasza kol. Wawrzkiewicza, zaś komisyi dla zmiany statutu nie uzupełniano i poruczono kol. Krzemieniowi zwołanie pierwszego posiedzenia tej komisyi.

Po dyskusyi nad punktem 8. porządku dziennego uchwalono polecić Zarządowi wygotowanie regulaminu dla Grup, przesłanie tegoż grupom, a następnie dopiero na najbliższem posiedzeniu Wydziału przedłożenie go do zatwierdzającej uchwały.

Następnie przechodząc do punktu 9. porządku dziennego, podaje kol. Podgórczyk do wiadomości powołanie go jako eksperta do obrad ankiety i uprasza Wydział o dyrektywy w kierunku obrad komisyi parlamentarnej nad naszą sprawą.

Po dyskusyi, w której zabierali głos kol. Grzesiak, Podgórczyk, Kwiatkowski, Strojnowski, Solarski i Karaś uchwalono wniosek kol. Strojnowskiego, aby domagać się objęcia całego naszego stanu pragmatyką, bez względu na ilość lat służby i przydzielenie do IV. grupy urzędników.

Następnie zatwierdzono wybory przewodniczących Grup, a mianowicie:

Tarnobrzeg: Przewodniczący: Jan Hawran, oficyant sądowy, zastępca przewodn.: Andrzej Karakiewicz, sekretarz: Zygmunt Piątkowski, skarbnik: Jan Kuraś, gospodarz: Jan Zeglicki.

Bochnia: Przewodniczący: Józef Żelanowski, oficyant Starostwa, zast. przewodn.: Antoni Barański, sekretarz: Mikołaj Piórko.

Po załatwieniu spraw przydzielonych Wydziałowi, tj. próśb o zapomogi i pożyczkę, uchwalono polecić Zarządowi wystąpienie w drodze właściwej przeciw kolegom zalegającym z pożyczkami, o ile ci na wezwanie Zarządu do 8 dni zaległości tych nie wyrów ają.

W końcu na delegata Wydziału na posiedzenia Zarządu wybrano w miejsce kol. Pałasza kol. Krzemienia.

Na wniosek kol. Solarskiego uchwalono wezwać kolegów, którzy nie otrzymują należnych im urlopów o doniesienie Związkowi o tem, celem wdrożenia odpowiednich kroków, ewentualnie spowodowania wniesienia odpowiedniej interpelacyi w parlamencie.

Na wniosek kol. Wetscherka uchwalono zwrócić się do Namiestnictwa celem wydania zarządzenia, aby oficyanci i pom. kanc. przy Starostwach przydzieleni byli do komisyi jako protokolanci, albowiem dotąd dzieje się, że odnośni urzędnicy jadą na komisye sami, protokoły zaś dyktują dopiero po powrocie z komisyi kancelaryi, wskutek czego są oni w należnych im dochodach uszczuplani.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie $2^1/_2$ popołudniu.

Zgromadzenie w Wadowicach.

W dniu 8 maja b. r. odbyło się w Wadowicach publiczne zgromadzenie okręgowe oficyantów i pomocników kancel., w którem mimo niepogody wzięli udział koledzy z Białej, Jordanowa, Milówki i Żywca. Natomiast niczem usprawiedliwić się nieda ubolewania godny fakt, że koledzy z Wadowic zjawili się zaledwie w liczbie kilkunastu.

Z ramienia Związku „Łączność" brało udział dwóch delegatów krakowskich, t. j. prezes, kol. Podgórczyk i sekretarz kol. Strojnowski.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący okręgowej grupy, kol. Woźniak. Zebraniu przewodniczył kol. Trepka z Białej, funkcyę zaś sekretarza pełnił kol. Kaczor. Następnie zabrał głos delegat z Krakowa, kol. Strojnowski, który w przemówieniu swem przedstawił przychylne obecnie stanowisko, jakie dla sprawy naszej tak w kierunku przeprowadzenia ustawowej regulacyi, jak i objęcia nas pragmatyką służbową, zajęła znaczniejsza część Izby poselskiej.

Na odbytych posiedzeniach Izby w dniach 14 i 20 kwietnia b. r. wystąpili posłowie energicznie w naszej obronie, potępili pominięcie nas w projekcie ustawy pragmatyki służbowej i domagali się stanowczo objęcia nas tą pragmatyką. Na skutek tych żądań posłów, do obrad w ankiecie w sprawie pragmatyki zwołać się mającej, powołani zostaną także eksperci z łona organizacyi oficyantów i pom. kanc., których zadaniem będzie przedstawić ponownie posłom i rządowi treść naszych żądań. Następnie wykazywał mowca potrzebę jak najsolidarniejszej organizacyi, bo właśnie obecnie nadejść może chwila dla sprawy naszej odpowiednia, którą tylko wtedy odpowiednio wykorzystać będziemy mogli, jeśli organizacyjnie silni, wywrzeć zdołamy odpowiedni nacisk na sfery miarodajne. Apelem do solidarności zakończył mowca swoje przemówienie.

Z kolei przemawiał drugi delegat z Krakowa prezes kol. Podgórczyk. Po uzupełnieniu w szczegółach wywodów poprzedniego mowcy, w niemal całogodzinnej swej mowie, krytykował i zbijał propagowany rozłam przez część kolegów sądowych, wychodzących z założenia, że idąc zorganizowani sami, jako jedna dykasterya — wywalczą sobie u rządu wcześniej lepsze warunki bytu.

Wywody swe opierał kol. Podgórczyk na

osobistem doświadczeniu, które nabył jako kilkakrotnie już wysyłany delegat do Wiednia, gdzie tak w parlamencie z rozmów z rozmaitymi posłami, jak i na audyencyach u ministrów i szefów poszczególnych sekcyj, odniósł wrażenie, że dla jednej dykasteryi nic się nie da uzyskać i że tylko złączeni w ogólnych organizacyach, dojść możemy do wytkniętego celu. W chwili obecnej zatem tak ważnej, bo niemal decydującej, w chwili w której tyloletnia z poświęceniem, trudem i wielkim uszczerbkiem kieszeni naszych prowadzona walka, ma przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę, ruch, mający na celu oderwanie kolegów sądowych od ogólnych organizacyi jest zgubny dla polepszenia naszego bytu i zamiast korzyści przyczynić się tylko może do zagrzebania sprawy naszej znów na całe dziesiątki lat.

Przy końcu swego przemówienia poruszył kol. Podgórczyk sprawę, wystosowanego przez kolegów sądowych w Wadowicach przed kilku miesiącami pisma, którem zawiadomili Związek „Łączność“, że ze względu na doszłe do ich wiadomości komentarze o złej gospodarce w Związku, wstrzymują się od wpłaty wkładek, aż do wyjaśnienia się sprawy.

Po ożywionej w tym kierunku podjętej dyskusyi, w której zabierali głos koledzy: Kotlarczyk, Rakoczy i inni, delegat krakowski, prezes kol. Podgórczyk odparł godnie i stanowczo podniesione, a z gruntu fałszywe i kłamliwe zarzuty, insynuacyjnie obliczone jedynie w celu oderwania kolegów sądowych od „Łączności“. Obecni na zgromadzeniu koledzy sądowi po otrzymaniu tych wyjaśnień, przyrzekli z dniem 1 czerwca br. uiszczać nadal regularnie wkładki do Związku. Następnie przystąpiono do wyboru dla miejscowej grupy przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.

Wybrani zostali koledzy:
Przewodniczącym kol. Woźniak,
zastępcą przew. „ Rakoczy,
sekretarzem „ Kaczor,
skarbnikiem „ Guzdek.

W końcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zebrani na Zgromadzeniu, odbytem w dniu 8 maja 1910 r. w Wadowicach oficyanci i pomocnicy kancel.

I) obstają stanowczo przy żądaniu ustawowego uregulowania i żądają wcielenia ich do IV. grupy uchwalić się mającej pragmatyki służbowej;

II) potępiają najenergiczniej separatystyczne dążenia sądowców lwowskich i zwracają się do kolegów całej Galicyi, aby dążenia te usilnie zwalczali;

III) wyrażają pełne zaufanie Związkowi „Łączność“ w Krakowie i dziękują za dotychczasową energiczną obronę ich interesów zawodowych“.

Po uchwaleniu rezolucyi zamknął przewodniczący zgromadzenie o godz. 6. wieczór.

* * *

Jak z jednej strony z uznaniem szczerem, podnieść należy zrozumienie własnych interesów przez kolegów z dalszych okolic Wadowic, którzy nie zważając na trudy i koszta, jakie ponieść byli zmuszeni, zjawili się w znacznej liczbie na zgromadzeniu, tak z drugiej strony nie możemy pominąć milczeniem obojętności i apatyi kolegów z Wadowic, którzy w zgromadzeniu, na którem ich najżywotniejsze interesa miały być omawiane, nie uważali za stosowne wziąć udziału. Świadczy to wymownie, że do wspólnej pracy brak im chęci i woli i że do dziś nie pojęli, iż tylko w organizacyi jedyny nasz ratunek i jedyna pomoc.

Mamy jednakże nadzieję, że wybrany na ostatniem zgromadzeniu Zarząd grupy dołoży wszelkich starań, by stosunki te zmieniły się na lepsze i by jak dawniej Wadowice były przykładem solidarności i jedności koleżańskiej dla całej Galicyi zachodniej.

Do pracy zatem Koledzy!

§ 29.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, rozwiązało c. k. Namiestnictwo we Lwowie, na podstawie § 29 rozporządzenia z 19/7 1902, Nr. 145 Dzpp. stosunek służbowy z oficyantem c. k. Starostwa w Strzyżowie, kolegą Lisowskim, przyznając mu pomimo jego 18 letniej służby, zamiast emerytury, jednorazową odprawę w kwocie 425 K. Kol. Lisowski jest ojcem trojga nieletnich dzieci i w ostatnich czasach zapadał często na zdrowiu.

Mamy zatem nową próbę znanej życzliwości Wysokiego Rządu wobec naszego stanu! Fakt powyższy przemawia sam za siebie i zupełnie nie potrzebuje komentarzy. Za ośmnaście lat ciężkiej pracy o głodzie i chłodzie, za stargane zdrowie w służbie rządowej zdobył kol. Lisowski kij żebraczy dla siebie i swej rodziny. Na odpowiednie określenie podobnego postępowania Wysokiego Rządu brakuje nam słów! Świadczy ono o zupełnym zaniku uczuć ludzkich u tych, którym powierzono władzę nad całą rzeszą funkcyonaryuszy państwowych.

Nowej tej jednak krzywdzie postaramy się zapobiedz. Użyjemy wszelkich możliwych środków, by obiła się ona głośnem echem o podwoje ludowej Izby i mamy nadzieję, że usiłowania nasze uwieńczone zostaną pomyślnym wynikiem.

* * *

Kolega Lisowski nie był dotąd członkiem naszego Związku i dopiero obecnie, gdy nigdzie znaleść nie mógł opieki ni obrony, zwrócił się do organizacyi z prośbą o pomoc i przyjęcie go na członka.

Dla tych kolegów, którzy mimo tylekrotnych nawoływań z naszej strony dotąd z niezrozumiałych dla nas powodów stoją poza organizacyą — fakt wyżej przedstawiony stanowi niezbity dowód, że w XX. wieku dla niższych funkcyonaryuszy państwowych organizacya zawodowa jest instytucyą niezbędną dla ochrony ich interesów. — Co kolegę Lisowskiego spotkało dzisiaj, jutro ten sam los dotknąć może innego, a wówczas z jakiem czołem zwróci się ta jednostka do organizacyi z żądaniem pomocy, skoro żałowała złożyć na ołtarzu wspólnego dobra 60 halerzy miesięcznie!

Zwracamy się zatem jeszcze raz do tych rezerw w letargu pozostających z wezwaniem, aby przetarły oczy i przez przystąpienie do organizacyi dały dowód, że nareszcie i do nich uświadomienie dotarło.

Komunikaty Związku.

Od Zarządu.

Wszelkie posyłki i korespondencye należy przesyłać do rąk prezesa, kolegi Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, ulica Grodzka.

Wpisowe i wkładki do rąk skarbnika, kolegi Jana Pawlaka, oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie, ul. św. Jana.

Wszelkich informacyi udziela się członkom w lokalu Związku, ul. Zwierzyniecka 22, I. piętro, w każdy piątek od godz. 6 do 8 wieczór.

Kolegów, nie będących jeszcze członkami Związku, wzywamy, by jak najrychlej zgłosili swe przystąpienie.

Wpisowe wynosi 60 halerzy, wkładka miesięczna 60 hal.

Kolegów zalegających z wkładkami

prosimy po raz ostatni o wyrównanie zaległości. Ci, którzy wezwaniu naszemu nie uczynią zadość, następnego numeru naszego organu nie otrzymają.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jakoteż artykuły, które mają być w organie zamieszczone, uprasza my nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, kolegi Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie kraj., ul. Grodzka.

Pism i korespondencyj nie podpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Kolegów, reflektujących na zmianę miejsc, wymienionych w organie, zawiadamia Redakcya, że odnośne listy, dotyczące wspomnianej zamiany, odstępuje niezwłocznie kolegom, którzy spowodowali umieszczenie odnośnego ogłoszenia.

Kolegom sądowym do wiadomości.

Który z Kolegów z egzaminem hipotecznym zechce przenieść się na własne koszta do Sądu w Grybowie (do komisyi dla sprostowania ksiąg grunt.), niechaj doniesie do 5 czerwca Zarządowi Związku.

Nowi członkowie:

W maju przystąpili do Związku następujący Koledzy:

Sokołów; Chaim Porcelan, Antoni Goclon, Marcin Dec, Ludwik Jabłoński, Stanisław Brzozowicz, Kazimiera Szkockówna.

Limanowa: Władysław Wójcik, Jan Ablewicz, Jan Śliwa.

Kraków: Stanisław Pychowski.

Jasło: Józef Beszczak, Emil Speidel, Edward Petrykiewicz.

Zmarli członkowie.

†

W maju b. r. zmarł w Bochni kolega

Romuald Trzos

oficyant Urzędu podatkowego

lat 24, stanu wolnego, gorliwy członek i pracownik Związku. Pogrzeb jego odbył się przy współudziale Kolegów, licznej publiczności, urzędników i drużyny sokolej i wypadł wprost okazale.

W tymże miesiącu zmarł w Krakowie kol.

Stanisław Szulc

pomocnik kanc. sądowy,

cichy pracownik rządu, którego gorliwość służbowa wpędziła do grobu, albowiem pracując w lokalu, nadającym się raczej na kazamaty dla zbrodniarzy na śmierć skazanych (areszta Sądu kraj. kar.) nabawił się choroby piersiowej i po krótkiej, bo dwutygodniowej chorobie przeniósł się do wieczności.

Niech odpoczywają w pokoju.

Zamiany miejsc.

Oficyant kancelaryjny, przy urządzie ksiąg gruntowych w c. k. Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu, zmieni swe miejsce służbowe z kolegą pracującym w Urzędzie ksiąg gruntowych w Krakowie, lub też w miejscowości blisko Krakowa położonej.

Zgłoszenia po rąk Jana Hawrana oficyanta sądowego w Tarnobrzegu.

Oficyant kancel. c. k. Starostwa o. p. w Nowym Sączu zamieni swe miejsce służbowe z jednym z P. T. Kolegów Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia do rąk redaktora (XI).

Oficyant kanc. w Prezydyum c. k. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie zamieni miejsce służbowe z kolegą z Krakowa, jednak pod warunkiem zwrotu wydatków, połączonych z przeniesieniem.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Ewid. kat. pod. grunt. w Grybowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą w Muszynie, Starym Sączu, Tuchowie, Wojniczu, Dębicy lub Radłowie.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Oddziału podatk. w Nisku zamieni swe miejsce służbowe z jednym z kolegów Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego. — Nakładem „Związku rządowych pomocn. kancel. urzędników w Krakowie.